

W sztafecie życia

Uścisnęłam dłoń mamy ze świadomością, że może to już ostatni raz. Odchodziła. Nie potrzebowałam lekarza, aby być tego pewna. Wiedziałam, że ten moment kiedyś nadejdzie, pomimo tego nie byłam gotowa na jej stratę. Mama podniosła pomarszczoną dłoń i wskazując na szafę, powiedziała słabym głosem:

- Podaj, podaj mi pudełko.

Otworzyłam więc drzwi starej szafy i zabrałam skrzyneczkę. Kryło się w niej kilka pożółkłych zdjęć i kartek oraz inne, z pozoru przypadkowe, przedmioty.

- Proszę, pokaż mi te zdjęcia – szepnęłam. Uśmiechnęłam się gorzko, widząc na pierwszej fotografii młodą mamę w białej sukni, z welonem na głowie.

- Ten mężczyzna z tyłu pamiętasz go? - spytała.

- Nie.

- To twój tata.

Zdziwiłam się, bo rzadko o nim mówiłyśmy, tak właściwie to chyba pierwszy raz w życiu widziałam jego zdjęcie.

- Nie masz prawa go pamiętać, zmarł gdy byłaś mała. Gdybym tylko wiedziała, że tamtego dnia nie wróci do domu, cieszyłabym się każdą spędzoną z nim chwilą, dobrą czy złą. Wiesz co jest istotą życia? Świadomość, że kiedyś się skończy, że wszystko przemija i nic nie jest wieczne - obróciła zdjęcie, na którego odwrocie widniały słowa: „Nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarzy”. Następnie wskazywała na plik zszytych ze sobą kartek.

- Co to? - zapytałam.

- Notatki, należą do mnie, spisałam je niedawno. Chciałam, żebyś zrozumiała, dlaczego robiłam tak, a nie inaczej. Niektóre są co prawda starsze, czasem nawet sprzed dwudziestu lat, ale uznałam, że dobrze uzupełniają całość. Przeczytaj je proszę - powiedziała, a ja zgodziłam się. Łamiącym się ze wzruszenia głosem zaczęłam czytać swego rodzaju pamiętnik:

Grudzień 1985

Dalej nie mogę pogodzić się z Twoją śmiercią. Przpełnia mnie smutek, a jednocześnie nie mogę Ci wybaczyć lekkomyślności. Dobrze wiedziałeś, że warunki na drodze są złe, wszyscy odradzaliśmy Ci podróż, ale Ty się uparłeś, a ja dalej nie wiem, co było tego powodem... Strasznie to przeżyłam, nie ma dnia, w którym bym nie płakała. Staram się ukrywać to przed naszą córeczką, ona jest jeszcze taka mała i niczego nie rozumie.

Gorzki uśmiech zagościł na mojej twarzy. Dobrze pamiętam płaczącą mamę. Byłam maluchem, gdy ojciec zginął. Nie do końca rozumiałam wtedy pojęcie śmierci, więc nie przeżywałam tego zbyt. Za to gdy widziałam płaczącą mamę, sama zalewałam się łzami. Empatia to chyba jeden z najbardziej dziecinnych odruchów. Ty płaczesz, więc ja także.

Mama podała mi zdjęcie – przedstawiało mnie jako pięcioletnią dziewczynkę jadącą pociągiem, z przyciśniętym do szyby noskiem, z boku zapisano: „Tylko dzieci wiedzą, czego szukają”. Chwilę potem w moje ręce trafiła jedna z kartek notesu. Przeczytałam na głos:

Maj 2023

Bardzo ciężko było mi pozbierać się po śmierci taty, na szczęście miałam w tym wszystkim Ciebie. Ta urocza dziecinność, zachwyt nad każdym liściem w parku i zdumienie gwiazdami, jedynym słowem umiłowanie tego, co dla dorosłych blahe. Nauczyłaś mnie na nowo kochać

otaczający nas świat. Cieszyłam się, gdy cieszyłaś się Ty. Mydlane bąbelki zaskakiwały mnie dopiero wtedy, gdy przysłaniały Ciebie. Czasem wystarczy tylko być.

Nic więcej nie powiedziałam, złapałam ją za rękę i po prostu byłam. Coraz bardziej opadająca z sił mama, dawała mi ledwo widzialnym ruchem ręki znak, abym czytała dalej. Notatka na kolejnej stronie z przypiętym do niej zdjęciem brzmiała tak:

Maj 2023

Najdroższa Córciu! Dobrze wiesz, że nie było nam lekko po stracie ojca. Całe dni spędzałam w pracy. Tak bardzo pragnęłam zapewnić Ci godne życie, że zapomniałam w tym wszystkim o najważniejszym – o czasie poświęconym wyłącznie Tobie. Długo dręczyły mnie wyrzuty sumienia, bo chciałam być jak najlepszą matką. Teraz jestem pewna, iż postąpiłam słusznie. Zapewnienie Ci możliwości kształcenia się było moją najlepszą decyzją. W dniu matury nie wiedziałam, kto stresuje się bardziej - ja czy Ty. Byłam taka dumna, kiedy dowiedziałam się, że osiągnęłaś jeden z najlepszych wyników. Posyłając Cię na studia, zaczęłam wierzyć, że dokonałam dobrego wyboru.

Dołączone do kartki zdjęcie ukazywało mnie trzymającą świadectwo maturalne. Na fotografii widniał dopisek: „O to chodzi jedynie, by naprzód wciąż iść śmiało...”

- Mamo - zaczęłam drżącym ze wzruszenia głosem - nigdy nie miałam ci tego za złe. Byłam świadoma, że robisz to dla mojego dobra. Imponowałaś mi swoją pracowitością i uporem, nie chciałam cię zawieść, więc starałam się dawać z siebie wszystko w szkole i w domu... Od zawsze byłaś dla mnie wzorem. Pragnęłam choć trochę dorównać Ci w twojej sumienności.

Mama nic nie odpowiedziała, nie była w stanie.

Wyciągnęłam z pudełka kolejną kartkę. Rozpoznałam swój charakter pisma. Zalała mnie fala wstydu, gdy przeczytałam kilka pierwszych słów:

Grudzień 2020

Nie rozumiem, jak mogłaś wyjechać z dnia na dzień bez pożegnania. Nic, żadnej karteczki, żadnej wiadomości! Zostawiłaś mnie, nie powiedziawszy, gdzie wyjeżdżasz ani kiedy wrócisz. To strasznie egoistyczne! Kilka słów wystarczyłoby, aby oszczędzić nam zmartwień i nieprzespanych nocy. Nie zdajesz sobie sprawy, co przeżywałam przez ostatnie dni, nie wiedząc, gdzie jesteś. Gdyby nie pani Kwiatkowska, dalej bym nie wiedziała! Najwyższy czas zrozumieć, że wszystko co dotyczy Ciebie, wpływa także na mnie!

Kilka miesięcy po napisaniu tego listu dowiedziałam się całej prawdy o wyjeździe mamy. Wyjechała za granicę do szpitala, o czym wiedziała tylko pani Kwiatkowska. Już od dłuższego czasu chorowała, ale wtedy zaszła potrzeba nagłej operacji. Nic nie powiedziała, nie chcąc nas martwić.

- To strasznie egoistycznie - powtórzyłam, mając tym razem na myśli siebie.

Przejrzałam pozostałości pudełeczka i wyciągnąwszy je spytałam:

- Po co Ci tak bezwartościowe przedmioty?

- Masz rację, dla ciebie to są tylko przypadkowe rzeczy, dla mnie znaczą o wiele więcej. Nic co namacalne, nie ma wartości - to wspomnienia z nimi związane są dla mnie drogocenne. Te

koralki... – powiedziała, wskazując na białe perełki. - Twój tata kupił mi kiedyś naszyjnik, wydał na niego swoje ostatnie pieniądze. Pamiętam to jak dziś. Pamiętam też, jak bawiłam się z tobą, a ty nierozważnie pociągnęłaś za łańcuszek, tym samym rozrywając go. Byłaś taka uroczą, gdy klaskałaś w dłonie na widok spadających wokół perełek, że nie potrafiłam się na ciebie gniewać. A ten bursztyn... - dałaś mi go kiedyś, mówiąc, że przypomina ci moje oczy.

Na dnie skrzynki pozostał już tylko wiersz Edgara Poe'go „Sen we śnie” i Leopolda Staffa „Kochać i tracić...”.

- Przeczytaj mi jeden, proszę – powiedziała mama.

- *Kochać i tracić, pragnąc i żałować,*

Padać boleśnie i znów się podnosić,

Krzyczeć tęsknocie „precz!” i błagać „prowadź!”

Oto jest życie: nic, a jakże dosyć...

Zbiegać za jednym klejnotem pustynie,

Iść w toń za perłą o cudu urodzie,

Ażeby po nas zostały jedynie

Ślady na piasku i kręgi na wodzie - przeczytałam bliska płaczu.

- Jedyne czego pragnęłam przez całe życie, to twojego dobra. Często miewałam wątpliwości co do tego, czy robię dobrze, ale teraz niczego nie żałuję. Wyzbyłam się żalu i gniewu, smutku, i wątpliwości. Jestem gotowa, pogodzona z tym, co ma nastąpić. Nie zabiorę ze sobą żadnej perełki czy klejnotu, ale wspomnienia - każde jedno. Nawet te złe, one też nas kształtują i wnoszą coś do naszego życia. Nie zmieniłabym niczego, gdybym mogła, uważam, że zrobiłam to, co słuszne. Wypełniłam swoją misję, wychowałam cię na dobrego człowieka - mówiąc to ucisnęła moją dłoń i odeszła.

Razem z nią umarła jakaś część mnie. Przeszłyśmy przez życie razem, wspierając się nawzajem. To ona mnie ukształtowała, to dzięki niej jestem teraz taka, a nie inna. To co dotyczyło mnie, dotyczyło jej. Rok później napisałam i włożyłam do jej skrzyneczki krótki liścik:

Lipiec 2024

Mamo, dalej nie mogę pogodzić się z Twoim odejściem. Niewątpliwie największą wadą człowieka jest docenienie kogoś dopiero po stracie. I ja zostałam dotknięta tym przykrym doświadczeniem. Dużo ostatnio myślałam o naszej relacji i o wzajemnym oddziaływaniu na siebie. Myślę, że właśnie tak powinna wyglądać dobra relacja między dwiema osobami, powinna coś wносить do naszego życia, powinna nas kształtować. To smutne, że nie ma Cię już z nami. Tyle się od Ciebie nauczyłam: miłości, wiary, pracowitości, przebaczenia i troski o innych. Wszystko co dotyczy ciebie, dotyczy też mnie.

Do karteczki dołożyłam jeszcze fotografię nieba, na której zapisałam: „Co mi tutaj po tym, że będę Ciebie chcieć, a może niebo chciało Cię bliżej mieć, a teraz zimno, zimno bez Ciebie tu. Tak dużo mogłam dać Ci słów”.

Beatrice